Rok VIII. Lwów 12 Kwietnia 1886. **Nr. 7.**

„**Bonus Pastor**“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi*: rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek: do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC VIII.
Na Niedzielę I po Wielkiejnocy.

(*Próba nauki ludowej*).

Ewangelia dzis. opowiada o ukazaniu się P. Jezusa Apostołom po swojem Zmartw.... Ósmego dnia.... wszedł, pozdrowił — *ukazał ręce i bok*.... Potem znowu.... kazał Tomaszowi rany swoje oglądać — *ściągnij palec twój*.... Stosuje się to pięknie do dnia dzis. Kończymy obchód Wielkiejnocy.... Na pożegnanie więc popatrzmy jeszcze raz na Zbawiciela, dotknijmy się ran... tulmy się do nich sercem.... mówmy: *„Pan i Bóg mój!* Dobrodziej mój i twórca mój; Jego ręce mnie uczyniły, Jego ręce mnie odkupiły, drogie pieniądze krwi własnej za mnie dając. Z ręku jego bogatych, a gwoździami przebitych wszystko mi dobre płynie. Zdziurawione są, aby nic nie ściskały, ale na nas wypuszczały. Bok Jego, serce mi otwarte okazuje, i miłość i uprzejmość ku mnie z niego patrzy — jakoż go miłować nie mam?“ (Skarga).... Bierzmy też naukę ze słów Zbawiciela: *pokój wam!* Zawsze tak witał uczniów.... W tych słowach pociecha.... przynoszę wam pojednanie z Bogiem, wybawienie od grzechu, od mocy piekła.... *Albowiem on jest pokojem naszym*.... (Eph. II, 14). W tych słowach jest rozkaz, abyśmy kochali pokój, zgodę, jedność... Wielka, złota, anielska to cnota — sprowadziłaby raj na ziemię.... Niestety, my się w niej nie kochamy! Zamiast pokoju — kłótnie, swary, nienawiść.... Gdzie go szukać? Powiadają, że w dawnych czasach był.... (latarnia Dyogenesa). Weźmy latarnię, szukajmy pokoju — w domach.... w rodzinach.... wśród krewnych, sąsiadów... Nie masz go! Smutno, boleśnie....

Żebyśmy ukochali pokój... wyłożę, jak on piękny — i jak go zachować możemy?

I. Nie ganię, nie poniżam żadnej cnoty... ale mało która tak piękna, godna kochania, jak pokój. Uważcie!

Pokój, zgoda — to **znak dzieci Bożych**. Pismo św. mówi: *Bóg jest miłością*... Znowu: *Bóg nie jest Bogiem rozterków* (kłótni), *ale pokoju* (I Cor. XIV, 34)... Niezgody, kłótnie mają za ojca szatana — dla tego zowie się „duch zły“.... Z tego więc widzimy, że kto kocha pokój, ten czyni, jak Bóg, podobny Mu — jest dzieckiem rodzonem... Potwierdza to P. J.: *błogosławieni pokój czyniący... nazwani synami*.... W innem miejscu: *miłujcie.... dobrze czyńcie... abyście byli synami Ojca waszego, który*.... (Math. V, 44—45). Jakaż piękna cnota! Podnosi człowieka, czyni podobnym Bogu, daje honor.... równa z aniołami....

Pokój, zgoda — to **znak prawdziwych chrześcian**. Uczy tego wyraźnie Zbawiciel: *po temci poznają, że*.... Tak, bo poczem poznać prawdz. chrześcianina? Jeśli idzie śladem Ch. P., trzyma się jego nauki.... A czegoż najbardziej nauczał, jeśli nie miłości, pokoju? Słuchajcie! *Kto się gniewa na brata*.... (Mat. V, 22). *Jeśli ofiarujesz dar twój*... (Mat. V, 23, 24, 25). *Jeśli cię kto uderzy, pokój miejcie między sobą.* (Marc. IX, 49).... Apostołom kazał pozdrawiać: *pokój temu domowi.* A przykładem jak nauczał: Był samą słodyczą, pokojem.... *Powiedzcie córce Syon — oto król.... cichy*.... (Mat. XXI, 5). Oto *umiłowany mój.... nie będzie się wadził.... trzciny nie złamie...* (Mat. XII, 18—20). Znosił potwarze, policzki, zniewagi — ust nie otworzył.... Kto więc miłuje pokój, ten prawdz. uczniem Chrystusa.... Tak rozumieli pierwsi chrześcianie — *jedno serce i jedna dusza.* (Acta IV, 32).... Możnaż nie miłować tej cnoty?

Pokój, zgoda — to najsmaczniejsza **przyprawa życia**. Nie smakuje potrawa bez soli — tak życie bez pokoju.... Choćby były dostatki, rozkosze, jeśli nie ma pokoju — życie gorzkie, jak piołun. Przeciwnie w pokoju, zgodzie nawet niedost., cierpienie słodkie.... *Lepszy kęs suchego chleba*.... (Pr. XVII, I). Św. prawda! Wejdźmy do domu, rodziny, gdzie swary... Nie słychać dobr. słowa — nie ma radości — w sercach, ustach żółć... Chodzą chmurni, całe dni i tygodnie nie mówią do siebie, odwracają się, łyżki strawy uczciwie nie spożyją.... Jestże to życie? To męka, piekło.... Patrzmy na braci, sąsiadów kłótliwych.... Gryzą się, nienawiść, zemsta ich pali.... Ani modlitwy, ani snu, ani wesela nie znają... Robak złości toczy serca, wszystko truje.... Jestże to życie? To męka, piekło.... A jak szczęśliwi kochający pokój! Dom zgodliwy — to jak dom Boży... Modlitwa tam dobra, praca ochocza, dzień jasny, noc spokojna... Krewni, sąsiedzi zgodliwi, to jak anioły w niebie... Zabawią się uczciwie — poradzą — pomogą w potrzebach — dzielą dobre i złe.... Sprawdza się na nich: *o jako*

dobra.... mieszkać (*żyć*) *braciej w zgodzie!* (Ps. 132). Widzicie więc, jaką słodką przyprawą życia jest pokój. Czem słońce na niebie, tem pokój, zgoda w życiu....

Pokój, zgoda — to **ziarno złote**, co daje rozkoszne owoce. *Miej pokój, a będziesz miał pożytki najlepsze.* (Job. XXII, 21).. Jakie? Zgodliwi mają miłość u ludzi — podbijają serca.... *błogosławieni cisi*, *alb. posiędą ziemię* (serca). Każdy ich mile wita, przyjmuje — *jako śliczne nogi opow. pokój!* (Rom. X, 15). Zgodliwi cieszą się szacunkiem — jak muchy do miodu, tak do nich każdy lipnie.... Zgodliwi nie mają nieprzyjaciół — bo nie wojują.... *Ty na prawo, a ja na lewo....* (Gen). Zgodliwi znajdą poratunek, pomoc.... A niespokojni, kłótliwi jaki zbierają owoc? Gorzki.... gniewu u Boga, pogardy u ludzi....

Patrzcie więc, co to znaczy pokój — jaki piękny, Bogu i ludziom miły... Nie darmo mówią o kochających pokój — „dobry jak anioł"'.... o kłótliwym — „zły jak szatan"....

II. Cóż czynić, aby pokój, zgodę zachować?

1. **Strzedz się chciwości.** To główna przyczyna niezgód, kłótni.... Istotnie, co ludzi na ludzi podjudza, napełnia serca nienawiścią, do przekleństw, zabójstw prowadzi? Chciwość! Ten oszukał, ten zabrał, ten zrobił krzywdę.... A skąd tyle procesów, straty czasu, pieniędzy? Idźcie do sądów — tam dzień w dzień jak na odpuście... Ojciec staje przeciw dzieciom.... brat przeciw bratu — sąsiad przeciw sąsiada — bogacz przeciw biednego — biedny przeciw bogacza.... Czegoż chcą ci ludzie, co ich ściąga? Chciwość! Ojciec płacze na chciwego syna, że go wygania z własn. kąta.... Chciwy brat chciałby wydrzeć bratu mizerny kawałeczek pola.... Chciwy sąsiad worał się w rolę sąsiada.... Chciwy bogacz gnębi ubogiego.... Oto przyczyna procesów! Chciwość więc to największy wróg pokoju — zatwardza serca, głuszy głos wiary, krwi, sumienia, robi z ludzi Kainów.... Wypędźmy ją z serca! O co się ubijać?! Bogacz ewang. — *głupcze tej nocy....* (Łuk. XII).

2. **Strzedz się pychy**. Pycha to drugi nieprzyjaciel pokoju, zgody. Pycha nikogo nie poszanuje — więc zaraz kłótnia.... Pycha każdemu włazi w drogę — jest rogata, zaczepi, znieważy, wyśmieje — więc co chwila sieje swary... Pycha nikomu nie zmilczy, nie przebaczy — dotknąć się jej, zaraz piecze, jak pokrzywa.... Lada słowo, nuż szukaj pisarza, pisz skargi „o obrazę honoru!".... Następują termina, włóczęga po sądach, koszta. Pycha stoi twardo — „nie podaruję, nauczę go!!!.. Nie lepiejże przebaczyć? Stara przypowiastka mówi: „kto głupiemu przebaczy, ma sto dni odpustu".... Honor nie na tem zależy, aby nam nikt złego słowa nie powiedział — lecz aby nie czynić tego, co hańbi nas, poniża.... Nie kradnij, nie krzywdź, nie kłam, nie top rozumu w trunkach — honor twój będzie cały, choćby cały świat szczekał.... Przeciwnie, jeśli postępujesz źle, nikczemnie, choćbyś wygrał sto procesów o obrazę honoru, to cię nie oczyści, honoru nie da.... Nie pomoże czarnemu mydło.... Jeśli więc chcemy zachować pokój — wyrzućmy z serca robaka pychy.... P. J. mówi: *uczcie się odemnie...* Tak, tylko przy pokorze, cierpliwości rośnie kwiat zgody, pokoju....

3. **Strzedz się plotek.** Plotki, to zaraza na zgodę — gdzie się wcisną, tam jej nie będzie. Ileż złego narobiły, ile zapaliły kłótni! Żyją ludzie pięknie, w zgodzie — wciska się plotkarz — jak wąż do raju — rzuci słówko, szepnie: „ten a ten mówił to na was... tak a tak nazwał" — człowiek uwierzy — i już zgoda przepadła.... Tym to sposobem powstają kłótnie w małżeństwach, niezgody między braćmi, nienawiść między przyjaciółmi — św., złoty pokój ginie.... Czy nie prawda? Spytajcie własnego serca — czego krzywem okiem patrzycie na bliźniego, sąsiada? Pierwej żyliście w zgodzie.... Przez plotki. Czemu siostra od siostry, sąsiadka od sąsiadki odwraca się — nawet „pochwalony" nie powie? Przez plotki. Przyszła kuma, narobiła plotek. rzuciła niezgodę w serca.... Jako przykład opowiem wam historyę. W pewnej wiosce... (Katech. Schmida — tom II, p. 359). Oto, co robią plotki! Pięknie mówi Pismo św.: *obmowca i dwujęzyczny, przeklęty, bo wielu zamiesza pokój* (Eccl. V). Brzydźmy się więc plotkami — nie roznośmy ich.... nie słuchajmy — *nie słuchaj języka złośliwego....* Będziemy mieli pokój, miłą ze wszystkimi zgodę. *Gdy nie stanie drew, zagaśnie ogień...* (Prov. XXVI, 20).

Domówienie. Wytłómaczyłem wam. m. dr., jak piękną, wielką cnotą jest pokój. Jest on znakiem dzieci Bożych, jest.... Podałem też sposoby, jak cnotę tę zachować możemy.... Niechże słowa P. J.: *pokój wam!* zapiszą się w waszem sercu — miłujmy ten pokój — nie naruszajmy go, szanujmy, jak drogi skarb.... Niezgoda, kłótnia jest hańbą dla uczniów Chrystusa.... Jeśli mamy z kim swary, podajmy sobie ręce.... Ten pokój opłaci się nam stokrotnie — bo gdzie pokój, tam Bóg, łaska, błogosławieństwo.... *Miejcie pokój, a Bóg pokoju i miłości będzie z wami* (II Cor. XIII, 11). Amen.

Następny szkic poda temat nauki na Niedzielę III po Wielkiejnocy. X*.

Małżeństwo cywilne w obec Kościoła katol..

Waga i znaczenie praktyczne przedmiotu. — Syllabus i Pius IX. — Początki ślubów cywilnych. — Luter i protestantyzm. — Filozofizm i rewolucya. — Kodeks Napoleona I. — Duch istotny tej instytucyi.

Jeśli duch niedowiarstwa i religijnego indyfferentyzmu, cechujący epokę obecną, obejmuje wspólnem zapoznaniem i niechęcią całą dziedzinę życia nadprzyrodzonego człowieka, lekceważy, pomija lub odtrąca szyderczo wszystkie jego dźwignie, instytucye, źródła żywotne, a zbawcze, to żadno z nich może, żaden z siedmiu Sakramentów nowego prawa, przednich potoków czy kanałów łaski Bożej, siedmiu źródeł, „*wytryskujących ku żywotowi wiecznemu*", nie doznaje w pojęciach i praktyce dzisiejszego świata, tyle wzgardy, przeczeń, zapoznania, ile nie mniej od innych boski i skuteczny Sakrament Małżeństwa. A tymczasem to jedna niechybnie z najistotniejszych instytucyj Chrystyanizmu, to „*Sakrament wielki w Chrystusie i w Kościele*", jak głosi Apostoł narodów, nie tylko wzniosłym symbolizmem swoim, przedstawiającym niewymowne zaślubiny Chrystusa z Kościołem, Boga z człowieczeństwem, lecz też praktyczną doniosłością swoją, owocami błogosławieństwa i łaski. To chrześciańskie namaszczenie i dźwignia rodziny, a przez nią i w niej, społeczeństw całych. Toż nic bardziej pożytecznego i pożądanego w myśli i pragnieniu Kościoła, nad głoszenie i utrwalenie zasady chrześciańskiej sakramentalnego małżeństwa, nad wprowadzenie jej stateczne w przekonanie i życie ogółu; nic też bardziej odpowiedniego praktycznie potrzebom dzisiejszego czasu. Wielki zamęt i pomięszanie pojęć panuje dziś w tej mierze, a historya epoki obecnej przedstawia w rzeczy i idei małżeństwa dziwnie smutny widok. Po XIX wiekach Chrystyanizmu, boskiego światła i natchnień jego, oto świat, pozorny przynajmniej, z imienia wyznawca nadprzyrodzonej nauki Chrystusa, wykreślić chce małżeństwo z liczby Sakramentów Kościoła, pracuje z szalonym zapałem, aby je sekularyzować, odduchownić całkiem i sprofanować, zniżając je do stanowiska rzeczy czysto ziemskiej, zwykłego kontraktu czy ugody ludzkiej. Za dni naszych zwłaszcza złe to uzuchwa-

liło się i rozwielmożniło bardzo. A powstało ono od czasu głównie, jak wbrew stałej zasadzie i nauczaniu katolickiego Kościoła, prawodawcy europejscy wprowadzili do kodeksów swoich to, co się zwie odtąd *„małżeństwem cywilnem“*, a za pomocą i sprawą którego władza świecka mniema tworzyć małżeński związek, ustalać pomiędzy mężczyzną i kobietą rzeczywiste i prawowite śluby, czy połączenie.

Stolica apostolska od początku prawodawczej pretensyi nie przestała piętnować jej i odrzucać jako świętokradczego nadużycia, a oto są cztery przednie propozycye, wyjęte z ducha i fałszywych zasad nowoczesnego świata, wyraźnie wskazane i potępione w *Syllabusie*:

Pierwsza z nich, podstawa wszystkich następnych, opiewa: LXVI. „Sakrament małżeństwa jest tylko luźnym dodatkiem — *accessorium* — kontraktu, może być odłączonym odeń, a polega jedynie na ślubnem błogosławieństwie“. — Prop. LXXI. „Forma, przepisana przez Sobór Trydencki, nie obowiązuje bynajmniej pod karą nieważności, skoro prawo cywilne ustanowi formę inną i uchwala, aby oparte na niej małżeństwo ważnem i prawowitem było“. — Prop. LXXIII. „Prawdziwe małżeństwo istnieć może pomiędzy chrześcianami na mocy czysto cywilnego kontraktu, a fałszem jest, aby kontrakt małżeński, zawarty pomiędzy chrześcianami, był zawsze sakramentem, albo miał być nieważnym, skoro sakrament wykluczonym zostanie“. — Prop. LXXIV. „Z natury swej sprawy małżeństwa i zrękowin (zaręczyn) należą do jurysdykcyi cywilnej“.

Widnieje tu jasna i stała nauka Kościoła, służąca w gruncie, jako komentarz i stwierdzenie owej zasady, orzeczonej przez powszechny Trydencki Sobór temi słowy: „Jeśliby kto twierdził, iż małżeństwo nie jest właściwie i rzeczywiście jednym z siedmiu sakramentów ewangelicznego zakonu, ustanowionym przez Chrystusa Pana, niech będzie wyklęty“. (Sess. XXIV. can. 1).

Praktycznie, Kościół nasz nie zapoznaje, iż małżeństwo, będące z natury swej związkiem czy stowarzyszeniem religijnem, ubłogosławione i ustanowione, jako takie, w kolebce świata, a podniesione przez Zbawiciela do godności Sakramentu, łącząc mężczyznę i kobietę dozgonnie, w celu wzajemnego ich uświęcenia, wydania potomstwa i chrześciańskiego ich wychowania, — w porządku doczesnym, zespalając też mienie ich wspólne, losy i fortunę dziatek, ma i mieć może pewne też strony i następstwa prawne, mogące stanowić przedmiot uchwał i zastrzeżeń kodeksów ludzkich. Ztąd pewnego rodzaju interwencya prawa i władz cywilnych może być tu uznaną i przypuszczoną, jako prawowita i z wielu względów doczesnych pożyteczna nawet. Stolica apostolska nie co innego piętnuje tu i odrzuca, jedno chęć i kierunek zgubny całkowitej sekularyzacyi małżeństwa, zapoznania jego sakramentalnej skuteczności i charakteru, słowem zastąpienie Sakramentu ludzką czysto uchwałą i kontraktem, i tworzenia małżeńskich połączeń z pominięciem i poza obrębem religijnej sankcyi i charakteru.

Tenże sam wielki Papież, ś. p. Pius IX, którego *Syllabus* jest tylko streszczeniem pobieżnem mnogich apostolskich odezw i aktów, przyjmując niejednokrotnie deputacye katolickiej Belgii, Francyi, oto co głosił im przedewszystkiem w arcyważnej małżeństwa sprawie: „Powtarzam wam, i najmocniej zalecam, abyście pomiędzy wszelkiemi innemi rzeczami, jakich się domagacie od rządów waszych, o to głównie wołali, iżby sakrament małżeństwa wyprzedzał kontrakt cywilny, a tak, aby sumienie kapłanów nie było w ciągłej obawie w tej mierze. Jeźli tak się stanie, nie będą oni natenczas znajdowali się w pozycyi zbyt trudnej częstokroć, a świat chrześciański nie będzie oglądał ze smutkiem związków, nie pobłogosławionych przez Kościół, a żyjących w strasznem i nieprawem połączeniu“. (Allok. z d. 3 paźdz. 1875 i inne). W tym samym duchu, ilekroć zręczność się nadarzy po temu, przemawia obecnie sterujący Kościołem Chrystusowym Leon XIII. W tym duchu i my też, gwoli czasów potrzebie i usłudze duchownej szan. Współbraci o cywilnem małżeństwie wobec katolickiej nauki rozprawiać tu będziemy. Istotnym obowiązkiem naszym, jako pisarzy katolickich jest szerzyć zbawczą naukę tę i bronić jej we wszystkiem. Owóż, powtarzamy, zasada chrześciańskiego sakramentalnego małżeństwa, dziś bardziej niż inna, przedmiotem jest niewiadomości, zapoznania, niechęci. Małżeństwo cywilne, w fałszywym kierunku i zastosowaniu ustaw ludzkich, najbardziej ją podkopało. A jakkolwiek, Bogu dzięki, mało znanem, a mniej jeszcze praktykowanem jest u nas, toć wszakże, nie brak i pośród nas najfałszywszych w tej mierze pojęć, nie brak jawnego pomięszania idei, i pewnego lekceważenia sakramentalnego charakteru i znaczenia małżeńskich zaślubin, redukującego wszystko w tej mierze do ceremonii błogosławieństwa i kościelnych obrzędów.

Sądzimy przeto i ufamy, że użyteczną będzie i miłą czytelnikom naszym niniejsza praca, którą w szeregu kilku artykułów zamykając, rozpoczynamy dziś od krótkiego historycznego zarysu początków t. zw. *cywilnego małżeństwa*.

Nie ma nic nagłego i niespodziewanego w ustawach ludzkich, a wszelkie w ogóle prawa i instytucye długo wprzód kiełkują w umysłach i przygotowują się w opinii tych przynajmniej, którzy stoją u steru społeczeństwa i władzy, zanim przejdą w dziedzinę faktów. Jeśli przeto małżeństwo t. zw. *cywilne* jest stosunkowo instytucyą nową względnie, zwłaszcza do starego a zgoła obcego mu europejskiego prawodawstwa, toć nie powstało też i ono inaczej, jedno drogą długich ewolucyj, zasad fałszywych, szerzonych wprzód i rozwijanych wytrwale. W rzeczy tak ważnej, jak małżeństwo, potrzeba było nie mało czasu i przygotowania, aby sprawić w umysłach i prawodawstwie przewrót tak wielki, wprowadzić idee tak zgoła przeciwne starej, a powszechnie wprzód wyznawanej katolickiej nauce.

Toż, jeśli nieco pilniej rzecz zważym, ujrzymy snadnie, iż początki doktrynalne małżeństwa cywilnego pochodzą w linii prostej, wraz z całym zasobem systemu rewolucyjnego, od t. zw. *protestanckiej reformacyi*. W istocie *Luter* to pierwszy, wbrew nauce Kościoła katolickiego, wbrew wierze nawet wszystkich herezyj uprzednich wieków, zaprzeczyć się ośmielił, aby małżeństwo, zawierane pomiędzy chrześcianami, było właściwym i prawym Sakramentem nowego zakonu. Negacya ta przeszła do symbolów wszystkich sekt protestanckich. *Kalwin*, który *a priori* przyjmował wszystko, co tylko najskrajniej sprzeciwiało się dogmatowi katol., a ścieśniało Kościół rzymski, nie stanął bynajmniej też w sprzeczności w tej mierze z ojcem Reformacyi. Przypuszczał on boską instytucyę małżeństwa, tak jasno orzeczoną w pierwszej księdze pisma, ale uznać się wzbraniał, aby naturalny małżonków kontrakt miał być podniesionym do godności Sakramentu przez Chrystusa Pana. Przybiegając do właściwego sobie sarkazmu, ilekroć występował przeciw najbardziej stanowczym punktom katolickiej nauki, mówił on: „Jeśli niewątpliwą jest rzeczą, iż małżeństwo pochodzi od Boga, to jeszcze nie wynika ztąd, aby należało poczytywać je za Sakrament. Wszak rolnictwo lub rzemiosło szewskie także pochodzą od Boga, a jednak sakramentami nie są“. (Inst. Christ. lib. IV c. 19 art. 34).

Protestanci wszelkiej barwy, przecząc boskiej powadze Kościoła Rzymskiego, czuli to instyktownie, iż każde społeczeństwo ludzkie może wtedy tylko ustalonem być i zachowanem, skoro spoczywa na podstawie jakiejkolwiek

powagi. Toż nie dziw, iż naturalnie zwrócili się wszyscy i we wszystkich epokach ku władzy świeckiej, przyznając Cezarowi prawa, których odmówili Namiestnikowi Boga-Chrystusa na ziemi. Stać się to musiało też w rzeczy małżeństwa. Nie przestając na sprowadzeniu go do charakteru instytucyi pierwotnej, odarcia ze znaczenia i wagi sakramentu, a przedstawienia, jako prosty naturalny kontrakt, w rychłym czasie pomięszali istotę jego z przypadłościami, samąż zasadę i instytucyę z zewnętrznemi jego skutkami, interesującemi doczesne społeczeństwo, i uczynili zeń *kontrakt cywilny*, podlegający cywilnej władzy, która znów, jako absolutnie wedle nich niezawisła, sama odtąd miała i powinna była wziąść w swe ręce sprawę małżeństwa. Tak Kemnitius, jeśli przypuszcza tu pewien udział Kościoła, to nie inny, jedno co do rozstrzygania doktrynalnie, na mocy słowa Bożego, wypadków sumienia, lecz Cezarowi wyłącznie przyznaje prawo uregulowania małżeństwa ustawami pozytywnemi.

Skoro tak raz rzecz tę wprowadzono w wątpliwość, a ludzie weszli w błędne pojęć koło, stracono wkrótce całkiem z oka, a przynajmniej przestano widzieć jasno i oceniać najistotniejszy i przedni charakter małżeństwa, które, przedewszystkiem, kontraktem jest naturalnym, a jako taki, wymyka się zgoła z pod wszelkiej jurysdykcyi ludzkiej. Jego przypadkowe, zewnętrzne następstwa wyprowadzone zostały na plan pierwszy, i poczęto baczyć na nie głównie i wyłącznie niemal ze względu na skutki, jakie sprowadza ono w porządku cywilnym. Co słusznie zwano przedtem kontraktem naturalnym, otrzymało teraz miano *cywilnego kontraktu*, wbrew prawdzie i rozsądkowi zdrowemu. Gdyż, jeśli władza świecka ma niezaprzeczone prawo wnikać w następstwa cywilne małżeństwa i regulować je, jak n. p. co do dóbr wspólnych małżonków, porządku sukcessyi i t. d., to tylko, w skutek całkowitego związania pojęć, przyznano jej rzeczywistą moc i władzę co do samego kontraktu i wynikającego zeń związku. *Protestanci* byli pierwsi, którzy wprowadzili ten obłęd, pierwsi też, którzy na mocy jego, przedstawiali się kolejno, wedle upodobania, bądź religijnym ministrom, bądź urzędnikom cywilnym w celu uzyskania dla ślubnych związków swych sankcyi prawa. Tak dokonał się krok pierwszy, początek i znaczenie *cywilnego* małżeństwa. Lecz nie istniała jeszcze żadna ustawa cywilna, wkładająca obowiązek zawierania ślubów w tej formie.

Przewrotny duch parlamentaryzmu we Francyi, zasady błędne kanonistów gallikańskich i filozofizm, wiodący prostą drogą ku rewolucyi, naturalnemu dziecku protestantyzmu, posunęły rzecz tę dalej znacznie, sprawiając głębsze jeszcze i powszechniejsze pomieszanie pojęć i zachwianie pierwotnych, tradycyjnych przekonań w tej mierze.

Redaktorowie kodeksu cywilnego we Francyi, będący w gruncie filozofami, przejętymi duchem rewolucyjnym, pomimo szybkich niedowiarstwa postępów, nie śmieli wszakże zrazu, w obec katolickiego narodu, otwarcie przeczyć sakramentalności małżeństwa; lecz zdecydowani stanowczo ustanowić związki czysto cywilne, opierali się w wywodach swych, bardziej niż na protestantach, na doktrynie jurystów i teologów gallikańskich, czyli t. zw. *francuskich*, jakby istnieć mogły rozliczne narodowe katolickie teologie. Owóż ci wyróżniali w małżeństwie kontrakt cywilny od sakramentu, przekazując pierwszy Cezarowi, czyli władzy doczesnej, a Kościołowi drugi, nie przyznając mu jednak żadnej jurysdykcyi, żadnej powagi, ni prawa co do małżeńskiego związku. W tym to duchu słynny adwokat francuski *Portalis*, przedstawił projekt swój ustawy co do małżeństwa ciału prawodawczemu w Paryżu, orzekając w nim: „Różni, różnie mówią o małżeństwie, stósownie do idei, jaką są zaprzątnięci. Filozofowie widzą w akcie tym samo tylko zbliżenie się dwóch płci różnych; prawnicy uznają tam kontrakt cywilny; kanoniści sakrament, lub co oni nazywają *kontrakt kościelny*. Lecz podobnie, jak stan cywilny obywateli, tak i małżeństwo powinno być niezawisłe od wyznania religijnego, do którego należą. Ustawa uznawać ma w małżeństwie jedynie kontrakt cywilny, a zostawić prawodawstwu religijnemu troskę regulowania go ze stanowiska Kościoła i religii". Wedle dalszych jego wywodów i w zastósowaniu praktycznem wynikało stąd, iż małżeństwo, uważane samo w sobie, w związku, jaki wytwarza, w zespoleniu mężczyzny i kobiety; małżeństwo, jako kontrakt naturalny, interesujący w najwyższym stopniu społeczność cywilną, nie należy zgoła do Kościoła. Kościół, czy religia może łączyć błogosławieństwo swe i sakrament do kontraktu, uregulowanego przez władzę świecką, ale bez żadnego prawa i wpływu co do samego związku, którego utworzeniu przewodniczyć ma ustawa ludzka, dając mu trwałość bezwzględną lub warunkową, stósownie do sposobu widzenia prawodawstwa. Jeśli małżeństwo było dotychczas całkiem pozostawionem powadze kościelnej, to dla tego tylko, iż świecka władza zezwalała na to, ze względu na harmonię i związek ścisły władz obydwóch, z tej też przyczyny, iż stosunki społeczne przypuszczały taki stan rzeczy, bez wielkich niewygód i trudności. Lecz że sytuacya ogólna zmieniła się, a przemogła zasada swobody, interwencya Kościoła, wymagana jako konieczna, byłaby już nadal tyranią, państwo zaś poczytuje za obowiązek wejść w posiadanie praw swoich i cofnąć koncessyą, która była zawsze tylko warunkową i z natury swej odwołalną. Taka była przewodnia myśl redaktorów kodeksu cywilnego, taka też nauka gallikańskich kanonistów, która, wznowiona następnie i rozszerzona, została wyrażona i napiętnowana w owych powyższych propozycyach *Syllabusa*, a zawsze i stanowczo potępiana przez Kościół.

Pomimo to, rzec można, iż do końca ubiegłego stulecia prawodawstwo religijne, tyczące się małżeństwa, opierało się zwycięzko antikatolickim teoryom parlamentaryzmu i Gallikanów. Pierwszym postępem i krokiem stanowczym idei sekularyzacyi związków ślubnych był edykt z r. 1787, który upoważnił dyssydentów, odłączonych jawnie od Kościoła katolickiego, do zawierania małżeństw w obec przedstawiciela cywilnej sprawiedliwości. Ustawę tę oparto na zasadzie mniemanej tolerancyi i wolności sumienia, jakoby bunt przeciw religijnej powadze, ustanowionej przez Boga, wyzwalać mógł niekarnych od Jego jurysdykcyi, i odejmować religijnym instytucyom wagę ich, charakter i skuteczność. Religia katolicka była jeszcze wprawdzie we Francyi poczytywaną podówczas jako religia państwa; a jednak rząd nie cofnął się w obec tej jawnej niekonsekwencyi. Konstytucya z r. 1791 dokonała dzieła, poczętego edyktem uprzednim, wymuszonym na Ludwiku XVI i orzekła, iż ustawa uważa małżeństwo jako kontrakt czysto cywilny. Konstytucya cywilna duchowieństwa, małżeństwo cywilne, obalenie celibatu kościelnego, ślubów zakonników i zakonnic, wszystkie te ustawy dopełniają się społem, przyzywają, zespalają, jako następstwa tejże zasady, owoc jednego i tego samego ducha.

To prawda, iż restauracya kultu, obalonego z gruntu po ogłoszeniu ustaw z r. 1791, stanowiła pewną naprawę i akt sprawiedliwości, udzielony Kościołowi, lecz bogini Rozumu, która była zajęła miejsce Boga w dniach saturnaliów rewolucyi, nie abdykowała całkowicie, a duch tenże sam, który stworzył małżeństwo cywilne, utrzymał się i zachował je w kodeksie Napoleona. Nadużycia gwałtowne zostały usunięte, lecz wroga dla Kościoła niechęć pozostała w głębi rzeczy i nie przestała wyrażać się w aktach rządu i pra

wodawstwa, w ustawach i środkach, łagodniejszych i umiarkowańszych co do formy, lecz nie mniej przeciwnych mu w duchu. Mowa Portalisa w obec Ciała prawodawczego jest też nacechowaną znamieniem umiarkowania i pozornej wyrozumiałości; nie ma w niej jednego słowa gwałtownego przeciw Kościołowi, jednego oskarżenia, ni zarzutu przeciw kierującej nim powadze. Lecz w gruncie rzeczy, uzurpacya dopełnioną została, a wiernym narzucono formalność, stanowiącą w istocie negacyę św. charakteru małżeństwa, władzę i wpływów religii co do ślubnych związków i obowiązkowej siły ustaw kanonicznych co do przeszkód, zwłaszcza rozrywających związek *impedimenta dirimentia*. Za dni terroryzmu, zawierano śluby małżeńskie pod cieniem „drzewa wolności"; ustawa cywilna uchwaliła następnie, aby łączono się w domu gminy, w ratuszu, w obec burmistrza, jako urzędnika stanu cywilnego. Zmieniły się tylko formy zewnętrzne: bezbożna negacya była z razu brutalną w wyrazie i pozorach swoich, a jeśli potem złagodniała i stała się mniej szorstką w tej mierze, w gruncie nie przestała być tem, czem jest, odchrześcianieniem i sekularyzacyą małżeństwa.

Taki był początek i taki historyczny rozwój idei i instytucyi ślubów cywilnych we *Francyi*. Ztamtąd wraz z kodeksem Napoleona, dostała się ona do innych Europy krajów, gdzieniegdzie tylko zaniechana zgoła, jak w *Królestwie polskiem*, gdzieniegdzie modyfikowana, stósownie do miejscowych pojęć i interesów, a gdzieindziej znów za dni ostatnich dopiero, wprowadzana lub przyzywana głosem obałamuconej opinii lub najczęściej małej a ruchliwej garstki krzykaczy. W zakres pracy naszej nie wchodzi kreślić losów jej i koleji w rozlicznych stronach cywilizowanego świata. Raczej po obecnym treściwym początków jej zarysie, przystępujemy bezpośrednio do wykazania, o ile ustawa ta, wprowadzająca małżeństwo *cywilne*, *obowiązkowe*, pośród ludów chrześciańskich, jest *antireligijną*, *anti-filozoficzną*, *anti-liberalną* społem, w prawowitem tego słowa znaczeniu. Będzie to przedmiotem dalszych artykułów.

Dr. S....

Wspomnienie pośmiertne.

(*Dyecezya krakowska*).

Ś. p. ks. Jan Narkiewicz. Zmarły na d. 23 z. m, jako kapelan cmentarny w Krakowie, ś. p. ks. Narkiewicz. jubilat, i tamże pochowany, należał do zasłużonych wielce w Kościele kapłanów. Poświęcamy mu przeto bodaj kilka słów wspomnienia. Nieboszczyk urodził się na Żmudzi, w powiecie Rosieńskim, roku 1806. Po ukończeniu gimnazyum w Krożach, wstąpił r. 1826 do seminaryum w Worniach, lecz zaraz w roku następnym 1827 przeszedł do Zgrom. OO. Pijarów. Po odbytym nowicyacie w Połocku, wysłany został na nauczyciela do kollegium w Lubieszowie, gdzie kolegował z dostojnym wygnańcem, ks. biskupem Krasińskim. Ztąd r. 1832 przeniesiony został do Rosieńskiego klasztoru, po którego zniesieniu wrócił do kleru świeckiego, i po roku nauk w akademii wileńskiej, otrzymał stopień kandydata św. teologii i przez biskupa wileńskiego, ks. Kłągiewicza (który właśnie dopiero co był powrócił z niewoli moskiewskiej w Jarosławiu) został wyświęcony na kapłana. Jako taki wysłany został w powiat Lidzki na wikaryusza, w dobrach książąt Radziwiłłów, Zyrmonty. Tam w następnym już roku został proboszczem. Roku 1857, po powrocie na Żmudź, zamianowany proboszczem w mieście powiatowem Nowem Aleksandrowsku, własnem staraniem, a nawet i własnym głównie kosztem wymurował tam prześliczny kościółek. Gdy jednak dawny jego kolega w nauczycielstwie ks. Krasiński został biskupem wileńskim, wezwał go do siebie i przeznaczył na dziekana i proboszcza w Kobryniu r. 1859. Roku 1866 został wywieziony na Sybir do Tunki za Bajkał. Po 8-letniej niewoli przybył do Krakowa i przez lat 10 był kapelanem przy cmentarzu. Roku 1883 odprawił 50-letni jubileusz kapłaństwa, na który przybyli wszyscy obecnie w Galicyi będący dawni jego towarzysze niewoli syberyjskiej. Umarł na wodę w piersiach. Ks. Narkiewicz był autorem następujących dzieł: 1) *Wykład pacierza* w dwóch tomach, dwa wydania, pierwsze w Wilnie 1859 r., a drugie w Krakowie 1882 r., nakładem Miłkowskiego. 2) *O religii i jej głównych zasadach* r. 1881 Kraków. 3) *Pamiętnik księdza wygnańca* r. 1876, we Lwowie. 4) *Naród a Religia* r. 1876 w Poznaniu, — (*por. w Encyklopedyi kościelnej wspomnienie o Narkiewiczu t. XV. str. 548)*. Pogrzeb odbył się dnia 25 z. m. Miejsce na grób sam sobie wybrał obok grobu dawnego swego kolegi z Akademii wileńskiej, ś. p. prałata wileńskiego, ks. Aleksandra Ważyńskiego.

(*Dyecezya tarnowska*).

Ś. p. ks. Antoni Karnasiewicz, prob. w Krzyżanowicach, a były katecheta gimn. w Bochni. Ś. p. ks. Antoni należał do młodszej generacyi kleru dyecezyi tarnowskiej, znanego z gorliwości i najlepszych dla sprawy Kościoła chęci i zamiarów. Choć 13 zaledwie lat pracował w winnicy Pańskiej, zebrał przecież owoce niezwiędłej chwały. Urodzony w Jaśle w r. 1848 z rodziny niezamożnej, mieszczańskiej, własnemi siłami dobijał się stanowiska w świecie. Już w gimnazyum odznaczał się pobożnością, skromnością, niezwykłą pracowitością, oraz wyższym polotem myśli. Po ukończeniu szkół poświęcił się teologii w seminaryum tarnowskiem i już tam próbował pióra na polu religijnem. Pierwszem polem jego pracy kapłańskiej był najprzód wikaryat w Stryszowie, pod Kalwaryą zebrzyd, a po 2 miesiącach pobytu tamże miasto Wadowice, gdzie w ciągu 4-letniej pracy, zjednał sobie miłość i szacunek powszechny. Następnie r. 1876, zamianowany katechetą przy gimnazyum bocheńskiem, oddał się całą duszą powierzonej sobie młodzieży, którą kochał i od niej był kochany. Młodzież tę nie tylko uczył w sali szkolnej, ale zajmował się nią i poza szkołą. Gdzie trzeba było, wspierał ją radą i datkiem, choć sam nadzwyczaj szczupłą pobierał pensyę. Dla tej młodzieży podał w pięknych naukach (na cały rok) treściwe i pełne życia wskazówki, pod tytułem: „*Nauki dla młodzieży*" 3 tomy, a drugie dziełko „Rekollekcye" oprócz późniejszych, a cennych kazań i nauk, zostawił w rękopiśmie. „Jął czynić i uczyć". Jak z jednej strony nauki jego były wskazówką dla młodzieży i skarbem nieoszacowanym dla ich życia, tak z drugiej strony jego nieskalane życie było żywym drogoskazem dla uczniów jego, dla których dzisiaj tyle innego się robi, ale się często zaniedbuje to, co ją właśnie jedynie uszlachetnia i zachowuje niezepsutą na dalsze życia koleje. Zasługi te uznała publiczność, która się licznie zgromadziła na smutny obrzęd pogrzebowy nawet z odległych okolic, a między którą widzieć można wielu gości z Krakowa i przeważną część intelligencyi z Bochni. Uznała zasługi ś. p. Antoniego i młodzież gimnazyalna, która, licznie zgromadzona pod przewodnictwem jednego z profesorów swych, oddała ostatnią zmarłemu usługę piękną kantatą. Uznał je kler okoliczny, który na odgłos wieści o śmierci ks. Antoniego, licznie się zgromadził, aby swemu współbratu pożegnalne zaśpiewać *Requiem*. Uznała i cała parafia, która drugiego z rzędu w ciągu ostatnich trzech lat traci pasterza. Uznali je wreszcie i mowcy, którzy zabierali głos nad trumną ś. p. Antoniego. Ostatni mianowicie z nich, ks. J. Kosiński, proboszcz z Sobolowa, w pięknej a rzewnej mowie wykazał, ile stracił kościół, kraj i parafia przez zgon ks. Karnasiewicza. Nosił on się z myślą podniesienia przez zdrowe

rady i pomoc moralną dobrobytu włościan swej parafii, aby mogli wybrnąć z tych tak ogólnie dzisiaj licznych, a lekkomyślnie pozaciąganych długów po bankach i innych rzekomych źródłach pomocy słowiańskiej; nareszcie żywił zmarły i tę nadzieję, że się mu uda wkrótce wyjednać rychłe uregulowanie Raby, która tak niezmiernie wiele tutaj wyrządza szkód corocznie. Poświęciwszy się raz dla Boga i ludzkości, żył dla nich i otwarte miał dla każdego swe ręce. To też, nie zostawiając nic z dobytku swego, zostawił przecież bardzo wiele, bo pamięć nieskalaną i próżnię, która się długo da czuć, i długo będzie niezapełnioną.

KORESPONDENCYA.

***Krasiczyn** d. 12 kwietnia 1886.*

Czcigodny Księże Redaktorze!

Proszę wybaczyć, że się ośmielam zabrać chwilę czasu listem moim. Pragnę jednak poruszyć sprawę, której *Bonus Pastor* mógłby być orędownikiem i propagatorem zarazem.

Często bardzo słyszy się u nas pochwały i uwielbienia dla wielkiej postaci Don Bosca i dzieł salezyańskich, tych cudów XIX wieku, a zarazem wyrażane pragnienia, aby te błogie instytucye przenieść na ziemię naszą. Z drugiej strony coraz więcej czuje się u nas brak sił odpowiednich, z wiary i nauki Kościoła czerpiących światło i pobudki działalności, któreby się zajęły wychowywaniem ludu naszego, oraz niższych warstw rzemieślniczych po miastach i wsiach, słowem brak męskiej kongregacyi w kraju, któraby tego rodzaju moralno-pedagogiczną działalnością się zajmowała.

Wszyscy jesteśmy przekonani, że nikt nie byłby odpowiedniejszym, jak *Salezyanie!* Dla czego więc nie zająć się obmyśleniem środków do sprowadzenia ich na ziemię naszą? Na to pytanie nasuwa się pierwsza odpowiedź — ażeby sprowadzić Salezyanów — trzebaby mieć Polaków między nimi, bo cudzoziemcy chybiliby celu. W jakiż więc sposób zaradzić tej trudności, oto zdaniem naszem, wyszukać rodaków, mających powołanie do stanu duchownego i wysłać ich do Salezyańskiego nowicyatu.

Trzeba więc znowu przedewszystkiem ludzi, mających powołanie i chęć wstąpienia do Zgromadzenia OO. Salezyanów, a potem ludzi dobrej woli, którzyby się tą sprawą czynnie zajmowali i pomyśleli zarazem o zebranie funduszów dla polskich kandydatów na drogę i na opłatę wymaganą w Nowicyacie Salezyańskim od cudzoziemców nieznanych, mianowicie 500 franków przy wejściu do Nowicyatu, a 300 fr. po Nowicyacie przy przyjęciu do Zgromadzenia.

We Włoszech i w innych krajach istnieje „Towarzystwo Salezyańskie", złożone z ludzi świeckich i kapłanów, którzy modlitwą i jałmużną wspierają dzieła Salezyanów i niejako współpracują z nimi, zajmując się przedewszystkiem zaniedbaną moralnie i opuszczoną młodzieżą. Otóż Don Bosco przysłał gronu osób w kraju naszym dyplomy agregacyjne na „kooperatorów" tego Stowarzyszenia. To grono jako pierwszy cel zakłada sobie zajęcie się wysełaniem polskich nowicyuszy do Turynu, i niebawem da Pan Bóg, pierwszy nowicyusz wyruszy pod skrzydła Dom Bosca!

Jeżeliby między czytelnikami Waszego pisma znaleźli się ludzie, chcący pozyskać dyplom na „kooperatorów" Tow. Salezyańskiego, albo chcący złożyć grosz ofiarowany na cel wspomniany wyżej, czyby *Bonus Pastor* nie chciał być pośrednikiem między nami i czyby nie otworzył składki i nie przyjmował ofiar na cel, o którego doniosłości nikt chyba nie wątpi. Zacznijmy od dobrych usiłowań, a Bóg nam dopomoże!

Skoro oddział polski Towarz. Salezyańskiego się zorganizuje, nie omieszkamy podać do wiadomości czytelników łaskawych bliższych szczegółów i sprawozdań.

Przyjm, czcigodny księże Redaktorze, zapewnienie wysokiego szacunku. *Leszek Wiśniowski.*

P. S. Z całą przyjemnością zamieściliśmy list powyższy. Błoga działalność OO. Salezyanów od dawna jest znaną i w kraju naszym, choćby tylko z tych korespondencyj, jakie pisma nasze niejednokrotnie o nich ogłaszały. Myśl, przez szan. autora poruszoną, najzupełniej podzielamy i chętnie na ten cel poświęci *Bonus Pastor* szpalty swoje. W stolicy naszej, jak wiemy, wiele wybitnych osobistości nosi się już z myślą zawiązania kółka Tow. Salezyańskiego.

Oświadczając z naszej strony gotowość do przyjmowania ofiar na cel wskazany, prosimy o nie. Wykaz ofiarodawców poda każdym razem *Bonus Pastor*, poczem wręczone będą w ręce właściwe. Początek już jest zrobiony. Mamy w osobie ks. Br. Markiewicza, który w z. r. wstąpił do Zgromadzenia tego, jednego Polaka w gronie Salezyanów. Na wysłanie drugiego składamy kwotę 5 złr. i upraszamy o wpisanie nas do grona kooperatorów tego zbożnego dzieła. W sprawie zaś samej upraszamy albo wprost do nas się udawać, albo do autora tej odezwy, który en w bezpośredniej pozostaje korespondencyi z ks. Don Bosco i ks. Barbe, dyrektorem nowicyatu salezyańskiego, od których otrzymuje się dyplomy i potrzebne wskazówki.

Redakcya „Boni Pastoris".

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Czy wolno osobom świeckim śpiewać „Passyą".

Caeremoniale Episcoporum (lib. II, c. 21) powiada: In congregatione minori, sive collegiatis ecclesiis, ubi tot Diaconi haberi non possunt, cantabitur passio per Celebrantem ipsum ac Diaconum et Subdiaconum, ordine tamen Diaconatus saltem initiatum, quorum primus Christi, secundus evangelistae, tertius turbarum personam sustinebit. In congregationibus minimis, seu etiam ruralibus ecclesiis, ubi denique contingeret, tam exiguum esse pro tempore congregatum personarum numerum, ut neque diaconus neque subdiaconus celebranti missam cantanti adhiberi possit, nihilominus tamen ipsum celebrantem, omissis aliis solemnitatibus, retenda casula, totam passionem in cornu evangelii canere oportebit.

Gdy do tego przepisu dodamy decyzyą św. Kongr. Obrzędów z d. 16 stycznia 1677, n. 2811 ad 1: In missis hebdom. majoris canitur aliquando passio non solum a subdiaconis, verum et a laicis et multoties ab uxoratis contra Caer. l. c. S. R. C.: Abussus tolli debet, — to okaże się:

1) Jeżeli być może, powinien celebrans, dyakon i subdyakon śpiewać passyą w ten sposób, iż pierwszy śpiewa słowa Chrystusa P., drugi słowa ewangielisty, a trzeci słowa rzeszy.

2) Gdy kapłan nie ma assysty, to powinien sam passyą śpiewać. Jednak *ultra posse nemo tenetur*. Jeżeli na to głos jego nie wystarcza, co bardzo łatwo być może, gdyż objętość tonów blisko 2 oktawy wynosi, to powinien ją w cichości odmówić. Chór tymczasem niech milczy, albo niech śpiewa pieśń odpowiednią passyjną.

3) Nie wolno dopuszczać, aby świeccy z chóru solo śpiewali. Mogą jednak osoby świeckie, w moc dawnego zwyczaju, śpiewać na głosy słowa rzeszy. A kompozycye do tego celu są liczne i znaleść je można w utworach najcelniejszych mistrzów.

4) Śpiewać passyą w ten sposób, że słowa ewangelisty odśpiewuje kapłan, a słowa reszty ról śpiewa chór, nie zga-

dza się zatem z przepisami Kościoła. Lepiej więc, gdy kapłan sam śpiewa passyą, albo, gdy tego nie może, niech po cichu odmawia passyą, a chór śpiewa pieśń jaką passyjną.

2. **Ambona w Wielkim Tygodniu.** W W. Czwartek i w W. Piątek nie należy okrywać ambony czarną oponą, lecz tak jak ołtarz winna być ambona gołą, t. j. nie okrytą, bez żadnych ozdób, *sine integumento* (S. R. C. z 14 czerwca 1845).

3. **Po której stronie kościoła ma być ambona?** Po stronie ewangelii. *Pulpitum in ecclesiis erigendum et collocandum est a cornu evangelii.* (S. R. C. 20 Febr. 1862). To znaczy po prawej stronie, a prawą stroną kościoła i ołtarza jest strona ewangelii. Ta bowiem ostatnia oblicza się według obrazu, na wielkim ołtarzu umieszczonego.

4. **Konieczny warunek do pozyskania odpustu,** przywiązanego do: „Anioł Pański". Pamiętać trzeba, że ℣. *Ora pro nobis s. Dei Genitrix* wraz z oracyą: *Gratiam tuam* jako *conditio sine qua non* potrzebny jest do pozyskania odpustów, przywiązanych do: „Anioł Pański" (Dekret św. Kongr. odp. z 3 kwietn. 1884). Z czego wynika, że ludzie świeccy, nie umiejący czytać, ani na pamięć tego dodatku, zamiast tego obowiązani są jeszcze 2 razy Zdrowaś Marya odmówić — czyli razem 5 Zdrowaś Marya. Dla tych osób te 5 Zdrowaś Marya wystarczą na pozyskanie odpustów, do tej modlitwy przywiązanych. Dowodem tego następujący reskrypt Stolicy św.: *Quapropter Ss. D. n. Leo Papa XIII, ne tot Christifideles ob non adimpletas conditiones spiritualibus hisce gratiis priventur et quo efficacius omnes Christifideles et div. Incarnationis et Resurrectionis mysteria perpetuo grateque recolenda incitentur, in audientia, habita die 15 Martii nuper elapsi ab infrascripto secretario S. C. Indulg. et S. Reliq. benigne indulgere dignatus est, ut omnes Christifideles, qui legitimo impedimento detenti non flexis genibus, nec ad aeris campani signum versiculos Angelus Domini etc. cum tribus angelicis salutationibus, alio versiculo Ora pro nobis etc. et oratione: Gratiam tuam etc., tempore vero paschali antiphonam Regina coeli etc. cum versiculo et oratione propria; aut si nesciant praedictos versiculos, antiphonam et preces tum memoriter dicere, tum legere, quinquies salutationem angelicam dicere, attente ac devote sive mane sive circiter meridiem sive sub vespere recitaverint, indulgentias superius memoratas lucrari valeant. — Romae 3 Apr. 1884.* *Card. Oreglia.*

Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.

W sprawie generalnej absolucyi dla Tercyarzy III zak. św. O. Franciszka. Apostolica Constitutione, quae incipit *Misericors Dei Filius*, data III. Kalendas Iunias anno Incarnationis Dominicae millesimo octingentesimo octogesimo tertio, Sanctissimus Dominus Noster Leo divina providentia Papa XIII Sodalibus Tertii Ordinis, qui dicitur *saecularis* s. Francisci Assisiensis benigne concessit, ut novies intra annum recipere possint *Absolutionem*, hoc est *Benedictionem cum Indulgentia plenaria.* At quoniam dies, quibus haec *Absolutio* seu *Benedictio* fuit adnexa, non omnes festi de praecepto, sed nonnuli alicubi, nonnuli ubique locorum profesti tantum sunt, quibus Tertiarii saeculares haud facile in Ecclesias convenire possunt ceteraque praestare, quae ad *Absolutionem* seu *Benedictionem* rite accipiendam fuerunt constituta, hinc eorum quamplurimi hoc spirituali beneficio illis diebus omnino careant necesse est. Quamobrem plures Sacrorum Antistites aliique ecclesiastici viri, quibus eorumdem Sodalium Franciscalium cura est demandata, supplices admoverunt preces Eidem SSmo Domino Nostro, quatenus ex Apostolica benignitate super hoc providere dignaretur.

Porro Sanctitas Sua, cui plurimum cordi est, ut Tertius Ordo saecularis s. Francisci Assisiensis maius in dies incrementum suscipiat eiusque Sodales validiora ad pietatem incitamenta habeant, huiusmodi precibus annuit, et in Audientia, habita die 16 Ianuarii 1886 ab infrascripto Secretario S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae clementer indulsit, ut praefati Tertiarii, si forte legitima causa impediantur, quominus Ecclesias adeant, *Absolutionem* seu *Benedictionem* diebus assignatis, qui profesti sunt accepturi, **eandem Absolutionem seu Benedictionem accipere valeant aliquo die festo de praecepto, qui intra Octidua eorumdem profestorum dierum occurret, dummodo cetera exequantur**, quae in *Indice Indulgentiarum* memorata Apostolica Constitutio pro rite accipienda *Absolutione* seu *Benedictione cum Indulgentia Plenaria* praescribit.

Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae ex Secretaria eiusdem Sac. Congregationis die 16 Ianuarii 1886.

I. B. Card. Franzelin praefectus. *Franciscus Della Volpe* saecretarius.

W sprawie beatyfikacyi Krzysztofa-Kolumba. Krzysztof Kolumb był bezwątpienia mężem opatrznościowym. P. Bóg posłużył się nim, aby otworzyć niebo milionom dusz. Z radością przeto serca dowiadujemy się, że na seryo toczy się sprawa o policzenie tego wiernego sługi Bożego, który był gorliwym członkiem III zakonu, w poczet Błogosławionych. Za inicyatywą pana Józefa Baldi, w rękach którego znajdują się kajdany, któremi niegdyś minister hiszpański Bobadilla Kolumba do Hiszpanii sprowadzić kazał, wniesło więcej, niż 600 książąt Kościoła, do Stolicy św. prośbę o zarządzenie procesu jego beatyfikacyi.

Na korzyść tej sprawy zdarzyło się już kilka cudownych i nagłych wysłuchań modłów, wniesionych do Boga za wezwaniem tego sługi Bożego. Z tych wymienimy jedno z r. 1885. Pewien chłopiec w Cannes we Francyi został od psa ukąszonym, w skutek czego stan jego zdrowia stawał się coraz groźniejszym i coraz to gorszych następstw spodziewać się kazał. Lekarze i medicamenta nie przyniosły chłopcu żadnej ulgi. Po 5 latach ciężkich cierpień, zwróciła się matka chłopca, mająca wielką ufność w Krzysztofie, w gorącej modlitwie do niego o pomoc i rozpoczęła na jego cześć nowennę. Po ukończeniu nowenny ujrzała nagle wśród nocy siostra chłopca światło, które cały pokój oświeciło. Wśród tego światła ukazał się wielki, silnie zbudowany człowiek w białym ubiorze, a z fioletowym pasem, który przestraszonemu dziewczęciu powiedział te słowa: „Nie bój się! Ja jestem Krzysztof Kolumb; przychodzę brata twego uzdrowić, powstań tylko i usuń kołdrę". Poczem mąż ten zrobił nad ranami chłopca znak krzyża św. i zniknął. I zaraz odtąd ciało chłopca, które do tej chwili niezmiernie było nędzne i od ran oszpecone, stało się nagle białem zupełnie, pięknem, a pościel, która dotychczas od upływu krwi i nieczystej ropy była brudną, stała się odrazu jakby całkiem nową i świeżo wypraną.

Wypadek ten jest trzeciem cudownem uzdrowieniem, zdarzonem we Francyi za wezwaniem Krzysztofa Kolumba. Także kilka SS. Franciszkanek — jak donoszą — zawdzięcza wiele łask otrzymanych za wezwaniem tego wielkiego Tercyarza. Ufajmy, że niebawem Krzysztof Kolumb cześć na ołtarzach odbierać będzie.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Jubileusz nadzwyczajny,** *nadany przez Ojca św. Leona XIII na r. 1886.* We Lwowie 1886. Z drukarni Pillera i Spółki. (Czysty dochód przeznaczony na odnowienie ołtarza św. Jędrzeja w kościele OO. Bernardynów we Lwowie).

Z broszurek, na tegoroczny jubileusz dotąd ogłoszonych, książeczka ta jest jedną z najlepszych. Jestto podręcznik najwięcej wyczerpujący i najbardziej odpowiadający potrzebom czasu i przedmiotu, o którym traktuje. Stąd pożądany będzie tak dla kapłanów, jak i dla wiernych. Dla jednych i drugich podaje on wszystkie odnośne dokumenta (jak encyklikę papieską i rozporządzenia biskupie), i uwzględnia zarazem potrzeby wszystkich 4 dyecezyj galicyjskich. Na czele ma słowo wstępne, zachęcające do pozyskiwania jubileuszu, w którym autor z ciepłem i znajomością rzeczy kreśli przyczyny, które skłoniły Ojca św. Leona XIII do rozpisania na r. b. jubileuszu nadzwyczajnego. W dalszym ciągu jest nauka w formie pytań i odpowiedzi o *odpuście* w ogóle, a o jubileuszu w *szczególności*, oraz *warunki* tegorocznego jubileuszu. Wreszcie w dziale ostatnim mieści się całe *nabożeństwo* i modlitwy, na 6 nawiedzin podzielone. Słowem jest to podręcznik bardzo pożądany dla każdego, kto chce korzystać z *Miłościwego Lata* b. r., a wartość jego podnosi cel dobroczynny, na który przeznaczył go autor. Nabywać go można u autora *O. Norb. Golichowskiego*, prof. teol. pasterskiej *pro Regularibus* (w klasztorze WW. OO. Bernardynów) we *Lwowie*, oraz w Administracyi pism naszych. Cena egz. 10 ctów, z przesyłką 12 ctów. Kto przesyła 1 złr., otrzyma 10 egz. wraz z przesyłką pocztową.

Z innych jubileuszówek winniśmy zanotować wyjście z druku książeczki jubileuszowej, wydanej przez ks. dra A. Kopycińskiego w Tarnowie i ks. Jana Siedleckiego w Krakowie. Obydwie są praktyczne i pożyteczne. Nie wiemy tylko, na *jakiej podstawie* jubileuszówka *tarnowska* ogranicza trwanie jubileuszu na czas od Wigilii Ziel. Świątek do Wniebowzięcia N. M. P. Jestto pomyłka, którą koniecznie sprostować należy.

1. **Jacobi Lainez Disputationes Tridentinae.** *Ad manuscriptorum fidem edidit et commentariis histor. instruxit* H. Grisar S. J., hist. eccl. in Univ. Oenip. Prof. Insbruck. Fr. Rauch; Regensb. Pustet 1886. 2 tomi. 7 zł. 50 ct.

W powyższem dziele doczekały się wreszcie prace znakomitego teologa, O. J. Laineza, zdolnego wydawcy. Trudności, zachodzące dotychczas, udało się zwalczyć prawie przypadkowo. O. Boero S. J., znany z monografii: *Vita del servo di Dio J. Lainez* (Firenze 1880) odkrył w archiwum swego zakonu kilka kodeksów, zawierających rozprawy O. Laineza, spisane ręką obcą i czytelną. Autografy zaś same, jak dawniej tak dzisiaj, nie są przystępne z powodu absolutnej nieczytelności, mimo największych wysiłków dyplomatyków. Wydawnictwo tego cennego skarbu polecono O. Gryzarowi, który ze zadania swego wywiązał się znakomicie. Tom pierwszy obejmuje: 1) *Disputatio de origine jurisdictionis Episcoporum et Romani Pontificis primatu;* 2) *Vota Jacobi Lainez Tridentina de institutione Episcoporum*; 3) *Litterae ineditae Legatorum Concil. Trid. ad Curiam Roman. et S. Caroli Borromaei ad Legatos datae.* Każdą rozprawę zaopatrzył wydawca historyczno krytycznym komentarzem, przedstawiającym rzecz we właściwem świetle. Na szczególną uwagę zasługuje sławna mowa O. Laineza, jaką miał 20 paźdz. 1562 r. o *prymacie*. Poraz to pierwszy bowiem napotykamy tu umiejętny wykład nieomylności papieskiej. Mowę tę znaleziono w odpisie między papierami Salmerona i długi czas uważano ją za pracę oryginalną tego ostatniego, tak że jeszcze w r. 1871 J. B. Audries wydał ją w Moguncyi pod tytułem: *Alph. Salmeronis doctrina de jurisdictionis episcopalis origine ac ratione.* — Tom *drugi* zawiera 12 rozpraw rozmaitych, odnoszących się do Soboru trydenckiego, między któremi mieści się rozprawa: *de calice laicis porrigendo,* w której Lainez śmiało przeciwko zachciankom legatów książąt świeckich wystąpił. W drugiej części tegoż tomu znajduje się 10 rozpraw treści moralno-teologicznej. Luka zatem aktow Massarellego, przez ks. Theinera wydanych, została obecnie szczęśliwie wypełnioną. Edycyą tego dzieła O. Gryzar przysłużył się nadto i historyi kościelnej, kreśląc dzieje Soboru trydenckiego na podstawie 65 listów dotąd nieznanych, które pilnemu badaczowi udało się odkryć w miejskiej bibliotece Trydentu. Są to przeważnie listy św. Karola Borromeusza, pisane z instrukcyami dla legatów papieskich i odwrotnie. Wydawnictwo niniejsze tylu odznacza się zaletami, że je śmiało do najpierwszych naszego czasu zaliczyć należy.

3. **O czci Matki Boskiej w Polsce** napisał ks. *W. Mrowiński.* Lwów 1886. Piękna ta i budująca książeczka ma na celu przedstawić cześć i miłość przodków naszych dla Maryi. Opowiada tedy autor o pieśni „Boga Rodzica“, o Roratach, Różańcu, pieśniach na cześć N. M. P., o czci u nas Niepokalanego Poczęcia N. M. P., o kongregacyach czyli solidacyach N. M. P., o koronacyach obrazów N. M. P., pielgrzymkach do cudownych obrazów N. M. P., o poetach naszych, opiewających N. M. P., o majowem nabożeństwie. Do każdego artykuliku dodany jest żywot jednego ze Świętych, którzy się szczególnem nabożeństwem do Maryi odznaczali.

2. **Introductio in Corpus Juris canonici.** Dowiadujemy się, że prałat papieski i profesor uniwersytetu wiedeńskiego ks. dr. Franc. Laurin, wyda niebawem drukiem prelekcye swoje: *Introductio in Corpus juris canonici,* które od tylu lat miewa w języku łacińskim w uniwersytecie wiedeńskim. Jako dodatek dołączyć ma do nich 2 rozprawy: 1) *Brevis introductio in Corpus juris civilis* i 2) *Specimen interpretationis selectarum partium Corporis juris canonici.*

Kronika.

Ziemie polskie. Śmierć nieodżałowanej pamięci biskupa chełmińskiego ks. J. Marwicza nastąpiła w bardzo krytycznej chwili. Właśnie toczą się z pewnym pospiechem układy między Stolicą apostolską a rządem pruskim celem uczynienia stanowczego kroku w przywróceniu pokoju kościelnego. Ze strony, Kościołowi przeciwnej, zachodzą różne przeszkody, a tu śmierć biskupa chełmińskiego stawia przed oczy całą grozę tego położenia, bo przerwę w zarządzie wielkiej dyecezyi. Wedle bowiem praw kościelnych, zaraz po śmierci biskupa, obiera kapituła t. zw. Wikaryusza kapitulnego czyli administratora dyecezyi, który zarządza dyecezyą aż do intronizacyi nowego Biskupa. Tymczasem jedna z ustaw majowych pruskich domaga się, żeby administrator dyecezyi był przez rząd uznany i złożył przysięgę, że do wszystkich ustaw państwowych, a więc też do ustaw majowych, stósować się będzie. Kto bez tej przysięgi wykona choć tylko jeden akt biskupiej władzy, ulega karze więzienia od 6 miesięcy do 2 lat i może nawet być wydalonym z dyecezyi, zanim proces przeciw niemu się rozpocznie. Sam też rząd pruski i sejm uznał już, że żaden prawowierny kapłan tej przysięgi złożyć nie może. Dla tego też rząd, orzekając swoje uznanie Biskupów, nie żądał takiej przysięgi, a co się tyczy administratorów dyecezyi, to ustawy późniejsze dawały rządowi prawo do dyspensowania od przysięgi, ale to prawo dane było tylko do 1 kwietnia 1884 r. A zatem administrator dyecezyi, któregoby rząd mógł uznać, teraz wybranym być nie może. Nastaje więc w dyecezyi chełmińskiej przerwa w zarządzie. Tej niedogodności, w obecnych stosunkach, najłatwiejby zaradzono, gdyby jak najprędzej został obrany i mianowany Biskup.

— Rząd moskiewski coraz to większych prześladowań i okrucieństw dopuszcza się na Litwie. Oto świeże dowody:

klasztor po Karmelitach przy kościele Wszystkich ŚS. w Wilnie, zbudowany przez Wojciecha Chludzińskiego w r. 1610, kasuje rząd zupełnie i zabiera na użytek Skarbu. Tak samo i klasztor pb Bernardynkach, przy kościele ś. Michała, zbudowany przez sławnego i znakomitego w dziejach naszych Lwa Sapiehę w r. 1594. W tym klasztorze przebywały dotychczas jeszcze trzy podeszłe Bernardynki, które mają przenieść do kościoła pp. Benedyktynek przy kościele ś. Katarzyny, gdzie zakonnice z 4 innych zgromadzeń są umieszczone do wymarcia. Wspomniony klasztor zabierają na jakiś zakład. Kościółek św. Krzyża, pobonifraterski, zbudowany w r. 1543, także mają zabrać na użytek świecki. — Zaciekły moskal Sergijewskij, opiekun wileńskiego okręgu naukowega, na początku tego roku wydał srogie rozporządzenie, ażeby nikt inaczej nie rozmawiał, jak tylko po rossyjsku, a mianowicie po wszystkich instytucyach rządowych, do tego stopnia, że i w szkole malarstwa i rysunków, która jest szkołą ogólną. Dotychczas rozmamiał każdy swoim ojczystym językiem, a teraz już nie wolno, bo: *Po polski wospreszczajetsia gaworit'!* (Po polsku zabrania się mówić!)

Galicya. W d. od 27—31 marca b. r. odbywały się w Starym Sączu rekollekcye dla parafii tamtejszej pod przewodnictwem OO. Reformatów z Zakliczyna: O. Eug. Dudzińskiego, gwardyana i O. Od. Smulskiego, wygnańca z Prus. Nie potrzebujemy mówić, czem są rekollekcye dla ludu, bo mają ustalone uznanie u nas i za granicą. Jeżeli o nich tu wspominamy, to dla tego tylko, iż rekollekcyom tym przewodniczyli zakonnicy reguły św. Franciszka, dając tem dowód, że czem byli w dawnych czasach dla Kościoła katolickiego, tem i dzisiaj być potrafią, o ile ich szczupły zastęp sił i sposobność na to pozwala. Jakkolwiek w okolicy Starego Sącza w ostatnich kilku latach odbywały się już rekollekcye, jak w *Łącku*, *Podegrodziu*, a przedewszystkiem missye w *N. Sączu*, na które licznie parafianie starosandeccy uczęszczali; to przecież tegoroczne rekollekcye nie tylko nie okazały się zbytecznemi, ale owszem z radością były od parafian przyjęte. Przez cały czas rekollekcyj kościół był ciągle przepełniony, w czem intelligencya przodowała; codziennie do nocy 8 do 12 kapłanów z dekanatu pracowało w konfessyonałach; a wymowne słowa czcig. Synów św. Franciszka bardzo zbawiennie podziałały na serca słuchaczy. Urządzeniem tych rekollekcyj, zajął się czcig. prob miejscowy, który zaledwie od kilku dni dopiero zainstalował się na tamtejszem beneficyum, czem zapisał się chlubnie w sercach parafian i jest wszelka nadzieja, że po takim początku praca jego kapłańska tem zbożniejsze wyda owoce. Dzięki za to. — Wiadomość, podana w nrze 7 *Wiad. katol.* z b. r. o zmianie rektoratu semin. kleryków we Lwowie, okazała się tym razem przedwczesną.

Rzym. Według *Moniteur de Rome*, na specyalnej audyencyi pożegnalnej w d. 7 b. m., przyjmował J. S. Leon XIII między innymi także biskupa berneńskiego i naszego dost. biskupa-suffragana ks. Puzynę.

Niemcy. Noworocznik na r. b. Steinera, cieszący się od dawna ustaloną sławą, podaje następującą ilość dusz dyecezyj niemieckich: *kolońska* 1,800.000 (1.600 księży), *trewirska* 928.000 (853), *monasterska* 800.000 (1.200), *padernborska* 800.000 (900), *wrocławska* 2,000.000 (945), *warmijska* 300.000 (275), *hildesheimska* 162.000 (170), *osnabrucka* 166.000 (260), *fuldejska* 150.800 (176), *limburska* 300.000 (325), *gnieźnieńsko-poznańska* 975.000 (550), *chełmińska* 611.500 (377), *szleswisko-holsztyńska* apostolska prefektura 4.700 (10). Ogółem zatem liczą *Prusy* 8,938.000 katolików, nad którymi pracuje 7.641 kapłanów. — W 8 *bawarskich* dyec. 4,377.300 żyje katolików, a 5.349 kapłanów świeckich, zaś 419 zakonnych. — *Badenia* ma 1,025.000 katolików z 1.060 księżmi. — *Wirtembergia* 590.000 katolików, a 1.000 księży. *Hessya* 252.000 (278 księży), *Alzacya* i *Lotaryngia* liczy w dyec. *strassburskiej* 782.000 (1.108), a w dyec. *Metz* 472.000 (900). — W *Saksonii* żyje 73.000 (75), w *Luxemburgu* 207.800 (454). — W 21 dyecezyach niemieckich *Austro-Węgier* jest 15.671.500 katolików, zaś 12.160 kapłanów świeckich i 3.272 zakonnych, rozrzuconych nie równo po dyecezyach.

Anglia. U Stolicy św. w Rzymie toczy się obecnie proces beatyfikacyjny 353 angielskich katolików, tak kapłanów, jak i świeckich, którzy dla wiary św. śmierć męczeńską ponieśli, albo którzy z tego powodu pomarli w więzieniach, lub też w skutek innych krzywd doznanych.

W. Księstwo badeńskie. W d. 8 b. m. zmarł we Fryburgu miejscowy arcybiskup i metropolita ks. Jan Chrz. Orbin, ur. 1806 r., a prekonizowany i konsekrowany 1882 r.

Konferencye rekollekcyjne ks. Stan. Załęskiego z T. Jez. w Krakowie dla *młodzieży uniwersyteckiej*, w Rzeszowie i w Jarosławiu dla *inteligencyi* uwieńczone zostały bardzo pomyślnym skutkiem. Nic wymowniejszego nad cyfry. Otóż na rekollekcyach w kościele św. Barbary w *Krakowie* od 21—27 z. m. (profesorowie i wszystka młodzież uniwersytecka otrzymała imienne zaproszenie biletami) bywało na naukach 450—500 młodzieży; do Komunii św. generalnej przystąpiło przeszło 100 młodzieży z prof. drem St. Smolką na czele. — W *Rzeszowie* po skończonych rekollekcyach od 28 marca do 4 kwiet. przystąpiło do Komunii św. generalnej pań przeszło 400, panów 230, studentów starszych 70. — W *Jarosławiu* po rekollekcyach od 5—10 kwietnia przystąpiło do Komunii św. generalnej pań 180, panów 50. — W dniu 17 kwiet. rozpocznie O. Załęski rekollekcye dla pań i panów w *Tarnowie* na wyraźne życzenie najp. ks. biskupa Łobosia. — Równocześnie odbyły się rekollekcye OO. Jezuitów dla intelligencyi miastowej w *Tarnopolu*, *Stryju*, *Stanisławowie*, w *Przemyślu* (dawał je O. Klemens Baudiss), we Lwowie, w Krakowie i w Czerniowcach przy licznym i gorliwym udziale tych właśnie, dla których były przeznaczone. Bogu niech będą dzięki za wszystko!

Dowiadujemy się na pewno, że najdalej w *lipcu* b. r. wyjdą z druku *Konferencye rekollekcyjne* (będzie ich 12, koło 20 arkuszy druku) ks. Stan. Załęskiego z T. J. Prenumeratę ogłosimy w swoim czasie.

Skarga o obrazę czci przeciwko nauczycielowi. Wydarza się niestety dosyć często, że nauczyciele, którzy przecież przodować winni w pojmowaniu wyższych obowiązków, zapominają się do tyla, iż dają okazyę do zgorszenia, która tem jest smutniejszą, że oddziaływa zgubnie na młodzież. W takich wypadkach wszelkie względy ustać winny i obrażony kapłan wezwać ma władzę publiczną o usunięcie i naprawienie zgorszenia. Aby jednak skarga o obrazę czci, do sądu powiatowego wniesiona, odnieść mogła skutek pożądany, zawierać musi wywód następujący: Proboszcz, obrażony przez nauczyciela, ma prawo żądać zadośćuczynienia jako *nauczyciel religii* i jako *członek miejscowej rady szkolnej*. Proboszczowi wolno odwiedzać szkołę, przysłuchiwać się nauce i w ogóle przebywać w szkole swobodnie, prawo to bowiem przysługuje mu tytułem członka miejscowej rady szkolnej. Następnie jako proboszcz jest on duchownym przełożonym nauczyciela, który winien jest szanować go, zwłaszcza w miejscach publicznych i w obec młodzieży. Jeżeli tedy nauczyciel w sposób ubliżający w obec uczniów wzbrania proboszczowi wstępu do szkoły, staje się winnym obrazy czci z *§. 496.* u. k., z okolicznościami obciążającemi §. 494. lit. *b.* i nieochybnie zasądzonym być musi. A że zasądzenie pociągnie za sobą dyscyplinarkę, to nie ulega wątpliwości.

Nadesłane nam świeżo *Sprawozdanie z czynności galicyjskiego Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami za rok 1885*, przedstawia znaczny postęp tego wielce pożytecznego Stowarzyszenia, godnego poparcia ze strony czcig. Współbraci. Szczególnie zawiązywaniem nowych filij przysłużyć się można dobrej sprawie, ku czemu Dyrekcya, znajdująca się we Lwowie przy ulicy Śnieżnej 12, chętnie udziela potrzebnych informacyj i rady. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Stowarzyszenie liczyło w ubiegłym roku 312 członków i miało dochodu 668 zł. 6 ct, przyjęło zaś w opiekę 23 uwolnionych więźniów, z których 2 przez powrót do więzienia wypadło z opieki. Od założenia Stowarzyszenia w r. 1882 przyjęto w opiekę ogółem 134 uwolnionych więźniów, dając im sposobność, przez materyalne i moralne poparcie do uczciwej pracy. Do sprawozdania tegorocznego załączone są dwie piękne i pouczające rozprawki ks. Stan. Korzeniowskiego, dyrektora stowarzyszenia, a mianowicie: 1. Czy w istocie dobry byt skazańców w aresztach i więzieniach jest przyczyną licznych rewertentów? 2. O konkurencyi przemysłu i rękodzielnictwa więziennego z przemysłem i rękodzielnictwem wolnem.

Dyecezya przemyska.

Otrzymali: ks. Franc. Nicołek kan. instytucyą na Polanę (30 z. m.), zaś prezentę na prob. w Albigowej ks. Fr. Miklaszewski, prob. z Szarzyny.

Przeniesieni: ks. J. Cetnarski z Krzemienicy do Połomyji, ks. B. Rzońca z Pantalowic do Ołpin, ks. Z. Szymczakowski z Ołpin do Pantalowic, ks. W. Szmyd z Kosiny na expozyta do Wojtowej, wreszcie ks. M. Beister, adm. z Polany na koop. do Kosiny. — Ks. K. Marszałowicz, koop. w Połomyi, otrzymał urlop na trzy miesiące.

Administracyą parafii w Leżajsku prowadzi nadal ks. Józef Mytkowicz. Konkurs na prob. w Leżajsku rozpisany do 15 maja b. r.

Do konkursu paraf. de scientia zgłosiło się 9 kapłanów: ks. Al. Stopczyński, prob. z Rychcic, tudzież kooperatorowie: ks. Fr. Jenkner z Gorlic, ks. W. Szmyd z Kosiny, ks. Lud. Ligęza z Brzysk, ks. J. Cetnarski z Krzemienicy, ks. M. Dzierzyński z Kobylanki, ks. J. Śliwa z Tarnowca, ks. J. Grodecki z Krakowca i ks. Tom. Błahut, dyrygens z Rychcic.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesiony: ks. M. Zuziak, adm. z Królówki do Szczurowej. — Ks. Al. Gunkiewicz wstępuje do zakonu OO. Franciszkanów.

Ks. J. Mika, prob. w Siedlcach, zrezygnowawszy z probostwa tamże, otrzymał pensyę deficyentalną.

Prezentę na Nowy Wiśnicz otrzymał ks. And. Sękowski, dyrektor i katecheta szkoły panieńskiej w Staniątkach, a na Bodzanów ks. W. Szczurkowski. — Na wikaryusza katedralnego do Tarnowa powołany ks. W. Gadowski, wik. z N. Sącza.

Do Tylicza na admin., zamiast ks. Franc. Sikory, przeznaczony ks. J. Maślonka z Olesna, w skutek czego do Olesna przychodzi ks M. Leżoń.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylogo.